Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 24 Stycznia 1909 Nr. 19.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (lub z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal — Prenumerata za granicą 1 mies. 50 L., 2 fr. 1 m.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sytuacya w Austryi i na Węgrzech.

Posiedzenia Izby posłów upływają na jałowej gadaninie w kwestyi wniosków nagłych, których coraz więcej wpływa. Mimo to i mimo rozbicia ankiety językowej, bar. Bienerth nie traci dobrej miny. Wczoraj półurzędowy „Fremdenblatt" ogłasza, że baronowi Bienerth nie zależy już niby na tem, czy go stronnictwa poprą, czy nie, lecz on, mając swój program, pójdzie dalej swą drogą.

Jakaż to będzie droga? Chyba droga § 14.

Pogłoskom, jakoby Izba posłów miała zostać rozwiązana, zaprzeczają dziś w kołach politycznych.

Na Węgrzech sytuacya nie wyjaśniła się jeszcze; przesilenie trwa dalej. O wczorajszej audyencyi hr. Apponyiego u cesarza podają dzienniki, że ostateczna decyzya jeszcze nie zapadła. Cesarz oświadczył hr. Apponyiemu, że jest przeciwny Bankowi kartelowemu i Bank samodzielny węgierski uważa za zgubny dla Węgier.

Z obozów ludowych.

Objazdy pana Stapinskiego. — Obalenie prezesa Głąbińskiego. — Ojcowskie upominanie „Czasu". — Akcya ludowców przeciw ubezpieczeniu włościan i służby rolnej. — „Kogo bronią ludowcy?" wedle księdza Stojałowskiego.

Wspomnieliśmy wczoraj, że p. Stapiński od miesiąca objeżdża kraj i zwołuje wszędzie poufne zebrania ludowcowych mężów zaufania, aby skupić szeregi swych stronników i przeciwdziałać akcyi „Gazety Ludowej" i „Kuryera Lwowskiego", które z pp. Dąbskim, Wysłouchem i Moskwą na czele rozwijają także żywą agitacyę, urabiając sobie chłopów w oczekiwaniu wiosennego kongresu. — Zaprzątnięty obronną kampanią w kraju p. Stapiński nie miesza się teraz do polityki w Kole Polskiem, co mu nie przeszkadza marzyć o obaleniu prezesa Głąbińskiego. Organ pana Stapińskiego ustawicznie, z niezwykłem zacietrzewieniem, akcentuje to pobożne życzenie wodza ludowców. — Aż nareszcie było tego za dużo możnym protektorom p. Stapińskiego, „wielkim rolnikom" — zaczem „Czas" krakowski upomina ludowców po ojcowsku:

„Widnieją więc usiłowania, aby zamęt przenieść ze zgromadzeń i z dzienników do Koła polskiego. Nie chcemy jednak wątpić, że wszystkie stronnictwa, choćby w ubieganiu się o wyborców staczały ze sobą najostrzejsze walki, przecież tam, gdzie idzie o dobro kraju i narodu, będą się kierować tylko ogólnym interesem, a nie interesem partyjnym".

A więc mniej ferworu „w obalaniu!"

„Przyjaciel Ludu" rozpoczął ostrą kampanię przeciw rządowemu projektowi powszechnego ubezpieczenia, względnie przeciw ubezpieczeniu włościan i służby rolnej. Ustawa ta nałożyłaby na chłopów ciężary, którym — pytanie, czy ubogi chłop w wielu okolicach kraju zdołałby sprostać. Więc nad projektem rządowym trzeba się dobrze zastanowić (zaznaczamy, że chłopi niemieccy i czescy życzą sobie ubezpieczenia). Ale „Przyjaciel Ludu" nie chce wogóle ubezpieczenia galicyjskich chłopów, gada o „krzywdzie" chłopskiej i pisze:

„Wniosek ten musimy z całych sił zwalczać jako bardzo uciążliwy i niesprawiedliwy. W żaden sposób nie możemy dopuścić do tego, aby prawo niejako zmuszało chłopa do pozbycia się gospodarstwa i zostania bezdomnym proletaryuszem. (Co za głupstwo! *Przyp. Red.*).

Obrona przed tym zamachem socyalistyczno-rządowym musi być bardzo energiczna i powszechna. Wszyscy chłopi jak jeden muszą stanąć do apelu i zawołać: nie pozwolimy, to być nie może! Bo trzeba wiedzieć, że za swoim wnioskiem ma rząd następujących posłów: 1) 89 socyalistów, 2) około 70 chrześcijańsko-socyalnych, 3) wszyscy posłowie z miast, zależni od głosów robotników fabrycznych. A więc niebezpieczeństwo uchwalenia tej ustawy jest wybitne i trzeba będzie chłopom stanąć murem, aby się nie dać".

Ale na pana Stapińskiego skoczył stary, ale jeszcze jary ks. Stojałowski, który jest zdecydowanym zwolennikiem powszechnego ubezpieczenia. „Kogo to bronią ludowcy?" — zapytuje ks. Stojałowski w „Wieńcu" i „Pszczółce" i odpowiada:

„W całym obozie „starych" ludowców z pod chorągwi: „Stapińskiego, ks. Pastora i ks. Żygulińskiego" zawrzała walka przeciw ustawie o powszechnem zabezpieczeniu na starość.

Za hasło służy: obrona „chłopów-rolników" przed nadmiernymi ciężarami. Lecz jest to tylko pozór. Nie chodzi bowiem o chłopów-rolników, lecz o obronę nowych przyjaciół: tj. „wielkich rolników" — i innych panów fabrykantów i tak zwanych służbodawców.

Wedle ustawy bowiem o zabezpieczeniu na starość, muszą „wszyscy ci panowie", którzy mają jakąkolwiek służbę, a więc kucharzy i kucharki, woźniców, lokai, parobków, gumiennych, pokojówki, dziewki, posługaczki, praczki, niańki, słowem jakąkolwiek sługę te sługi zabezpieczać na starość.

Policzcie — ile to tysięcy ludzi — *samych chłopskich dzieci* — służy po miastach i dworach! Dotychczas ci wszyscy służyli póki im służyło zdrowie i siły i zarabiali na kawałek chleba. A gdy przyszła choroba lub starość, to jeżeli taki czy taka sługa nie zdołały sobie nic oszczędzić, musiały się biedne sługi poniewierać, albo iść na żebry, albo je odsyłano do gminy przynależności na utrzymanie.

Otóż panowie ze dworu i panowie z miasta wnet to umieli policzyć, że mając dwoje służby, będą musieli płacić za nich zabezpieczenie, a gdy służby jest więcej, to będą musieli płacić więcej; za każdego — wedle wysokości ich tygodniowej płacy.

Lecz panom *wstyd było* podnosić zarzuty przeciw ustawie o zabezpieczeniu, a więc zwrócili się do „ludowców", aby oni podnieśli hałas i krzyk przeciw ustawie, niby to w obronie „małych rolników" — a w rzeczywistości chodzi o „rolników wielkich" — i o tych wszystkich panów nieobrzezanych i obrzezanych, którzy trzymają sługi — lub kilkoro służby!

Weźcie tedy pod uwagę czyjemu dobru sprzeciwiacie się, występując i krzycząc przeciw ustawie o powszechnem zabezpieczeniu na starość!"

Tak pisze ks. Stojałowski, który na demagogiczny argument p. Stapińskiego umie zawsze znaleźć demagogiczną replikę.



Z głodu. (Patrz „Ze świata").

Koncert na prowincyi.

(Z zapisków reportera).

W kawiarni Rosenstocka onegdaj dobrze po północy ujrzałem agenta Sz. N. Magenfischa, który mnie niedawno „ubrał" w encyklopedyę.

— Ja mam dla pana redaktora lepszy kawałek i potrzebuje od pana reklame. Ja zrobiałem koncert.

— Kto, pan?... Nie wiedziałem, żeś pan aż w takim stopniu muzykalny.

— Co jest muzykalny? Grunt umics zrobics koncert a muzykie głupstwo.

— Ładny to musiał być koncert. Gdzież go pan urządziłeś, tu w Krakowie?

— Broń Boże, na prowincye, w Dyrdymałkie. Masz pan program.

Rozpostarł przedemną arkusz zapisanego papiera, na którym koślawemi literami było wydrukowane:

W wielgi sali kasyna miejskiego, da trupy pana Joela Stradywarius
Wielgi koncert
z różny instrumenty i spiwani.

Na pirszy punkt zaszpiwa znana achtorkie panna Szelma Kurcz z Widnia.

Na drugi punkt zagra na fortepiani pan Joachim.

Na czeczy punkt gra na szczypcach sam pan Stradywarius.

Na czwarty punkt jedna bardzo ładna panna będże tańczycz walcz.

Na pionty punkt pan Cygankiewicz będże sze produkowacz z mocny szyły.

Na szusty punkt różny kombinowany sztukie czarodziejski z bembnym i kapeluszym.

Na szudmy punkt dżesięcz minut pauzy.

Na usmy punkt to samo wszystko od początku tylko z tyłu.

Poczontyk o szudmy godżyny.

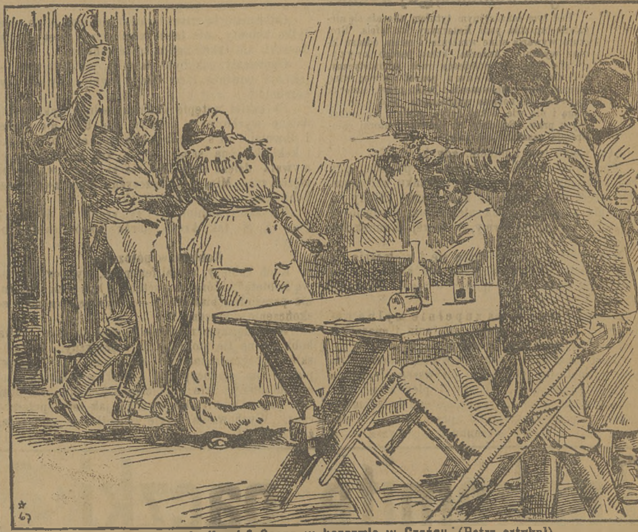
Wstemp tani, ceny przy kasie podadzą.

Na zakończeni wielga niespodziaska.

Tak opiewał afisz.

Spojrzałem zły na pana Magenfischa, sądząc, że bierze mię na kawał, ale uśmiechnął się tylko półgębkiem i biorąc mi z rąk afisz, począł tłomaczyć:

— Pan sze dżywi, ży w ten koncert jest taki zamiszani, że Cygankowski jest z panny Kurcz, a czarodziejski sztuki z forteplan? Uf mane munes, nima sze czego dżywicz. Niech pan popaczy na



Kurek, czy nie Kurek? Scena w karczmie w Czańcu. (Patrz artykuł).

nasze koncerty, ile tam goszczy przychodży, a pan by chczał abym ja na prowincyi samym fortypianym interes zrobiał?

— Nie — odpowiedziałem — nie tyle dziwi mię to idyotyczne zestawienie, ile wymienione nazwiska artystów, którzy przecież w tej szopce udziału nie brali. Panna Kurz, takiego impresaryą jak pan, z pewnością za drzwi by wyrzuciła; Joachim nie żyje i nie był pianistą tylko skrzypkiem. Stradivarius...

— Pan Sztradywarius to jestem ja. Na takij głupij prowincye to nichto nie wi czy on żyje czy nie, a że ja mam szczypcy z karteczki, dże jest widrukowany „Sztradiwarius“, to mnie by każdy mussał uwierzycz. Joel, to ja sze nazwał od ty harfy, co to sze mówi: „harfy Joela„.

— Ależ panie, to są najoczywistsze kpiny z publiczności. Dziwię się tylko, że pana całego stamtąd wypuścili.

— No, ja panu powiem, że mi sze dobrzy powodżyło.

— Więc rzeczywiście przyszedł ten koncert do skutku?

— Jeszczy jak! Zarabiałym prawi czydżeszczy ryński.

— I nie poznali się na niczem?

— Ni. Jak już sze ludże zgromadzali i wżąłym wstempy, stanąłym na sceni i powiedżałym:

Szanowny publicznoszczy!

Panny Szelmy Kurc, głoszny na cały szwiat spiwaczki, zrobiała sze kresta na noszi, to ona nie możу spiwacz. Na przykonani, ży ona jest tu, to ona przez dżurki od kurtyne pokaży palic.

Poszedłym za kurtyne i powiedżałem głoszno „panno Kurc, proszy pokazacz palic“ i prendko wystawiłym palic, za co mi publicznoszcz dała brawo.

Potym wiszedłym przed kurtyne i mówiłym dali:

Pan Joschim chczał gracz na fortepiani, ali ni miał jego dże pożyczycz, bo to jest taki miasto, ży nawet nima fortepianu co sze nazywa, „pianoforte“, a na innym, taki sławny człowik, gracz nie możу.

Pan Cygankiewicz właszni w ty chwyli złamał nogie, co zaraz państwa przykonam.

Poszedłym za kurtyne, związałym sobi nogie z chusteczkiem, sam sze za szczany schowałym i pokazałym ji z daleka, potym jich wytłumaczałym ży pan Cygankowski jest rozebrany, bo jego bardzo noga boli, za dlatego nie mógł sze cały pokazacz.

Potym wżąłym skrzypcy, staniłym na sceni, przedstawiłym sze, ży jestym Joel Sztradiwarius i zaczołym gracz. No, to był bardzo fajny koncert!

Kurek, czy nie Kurek?

Andrzej K u r e k, niezwykle zuchwały i zezwierzęcony a chytry zbój i morderca, stał się dla policyi i żandarmeryi galicyjskiej postacią niemal legendarną. Przypisują mu różne zbrodnie, szukają go wszędzie — (a nie znajdują!). Co prawda, karyera zbrodnicza Kurka obfituje w krwawe czyny:

Andrzej Kurek, pochodzący z Osieka, pow. bialskiego, za szereg zbrodni został wyrokiem sądu wadowickiego w r. 1906 skazany na śmierć, ale ułaskawiony na d o ż y w o t n i e w i ę z i e n i e w zakładzie karnym w Wiśniczu. Już 2 września 1907 zbrodniarz zbiegł z więzienia i odtąd egzystencyę swoją na wolności znaczył raz za razem krwawemi zbrodniami, których wspólnem jest to, że dokonywane są według tego samego sposobu i to wyłącznie na *osobach szynkarzy*.

Dnia 8 grudnia 1907 r. zamordował i obrabował szynkarzy Franciszka i Maryę K o n i o r ó w w Czańcu koło Kęt, poczem porzucił teren swych operacyj w zach. Galicyi...

Dnia 26 listopada 1907 nieznany sprawca (legitymujący się skradzioną książeczką Fedoraka) z a m o r d o w a ł we Lwowie szynkarzy Szulima S t o f f a i jego żonę.

Policya lwowska nie zdołała wykryć sprawcy ohydnej zbrodni. Nagle rozeszła się wieść, że świadkowie w fotografii K u r k a poznali rzekomego F e d o r a k a! — Niestety policya nie uczyniła jednak tego, coby gdzieindziej w podobnym wypadku uczyniono, nie rozrzuciła fotografii po kraju w setkach odbitek, zapewne z tego powodu, aby morderca nie uciekł...

I znów minął tydzień, jak znaleziono fotografię „mordercy“, a o sprawcy strasznego mordu ani słychu.

Tymczasem podnoszą się poważne wątpliwosci czy mordercą był r z e c z y w i ś c i e K u r e k. Najpierw fotografie więzienne robi się na jedną modłę, są nieraz tak do siebie podobne, że nawet fachowi policyści nie odróżnią jednego mordercę od drugiego, a właśnie fotografia Kurka jest tego rodzaju. Zresztą wielu uważało wprost za niemożliwe, aby Kurek po ucieczce z dożywotniego więzienia w Wiśniczu chronił się we Lwowie, gdzie był znany jako złodziej...

W Paczółtowicach pod K r z e s z o w i c a m i zamordowano przed kilku tygodniami szynkarzy F e r b e r ó w. Śledztwo nie wydało **żadnych rezultatów**. I znowu podejrzenie pada na K u r k a, który uciekłszy ze Lwowa mógł powrócić na znany sobie teren.

Ale jest to tylko domysł, oparty na analogii z innemi morderstwami dokonanemi przez Kurka.

Podajemy tu rysopis zbrodniarza. Jest to blondyn, silnej budowy, twarzy owalnej, cery żółtej, o grubych wargach, mówiący po polsku, czesku i niemiecku; tych ostatnich języków nauczył się podczas roboty w Czechach i w Prusiech. Charakterystyczną oznaką jest znaczna blizna na tylnej części czaszki zadana w obronie przez zamordowanego wówczas strażnika Dietricha. Przebywa zawsze w szynkowniach, gdzie wydaje wiele na jedzenie i picie, przytem znany jest z rozwiązłego życia.

Zamieszczamy rycinę, przypominającą zbrodnię Kurka w C z a ń c u koło Kęt, gdzie zamordował szynkarzy Koniorów. Kurek zawsze posługuje się rewolwerem.

„W krainę tajemnic z Eusapią Paladino“.

(Ciąg dalszy).

Posłuchajmy więc, jak p. Barzini opisuje swój pierwszy seans z Eusapią:

„Podróż w krainę tajemnic spirytystycznych, ponętna to doprawdy wyprawa dla podróżującego dziennikarza. Wyruszyłem na nią i dotarłem do pierwszego etapu. Pozwólcie mi, że przedstawię mego przewodnika: pani Eusapia Paladino, z powołania — medium. — Posiada ona sławę światową, a rozgłos jej został tymi czasy odświeżony dzięki hałaśliwym polemikom. Znajdując się pośród zwolenników mediuminizmu i jego przeciwników, Eusapia zachowuje jednak swą niezamąconą pogodę. Obojętnem jej jest wszystko, co o niej piszą, choćby z tej doskonałej racyi, że nie zna sztuki pisania i czytania; nikt zaś nie śmie informować jej ustnie o dysputach, których jest przedmiotem, z obawy przed jej złym humorem. Eusapia bowiem jest kapryśna i łatwo wpada w gniew; nie znosi ona powątpiewań co do swych nadzwyczajnych zdolności, i kładzie koniec wszelkim ewentualnym dyskusyom na ten temat, nie szczędząc najbardziej efektownych i energicznych wyrażeń, w które obfituje dosadny dyalekt neapolitański.

Dziennikarz, chcący wyrobić sobie jakieś zdanie co do tej kwestyi (spirytystycznej według jednych, psychicznej według innych, a poprostu szarlatańskiej według niedowiarków) nie mogąc interwiewować samej Eusapii i doprowadzić w ten sposób do ciekawej wymiany zdań, niema nic lepszego do roboty, jak zająć miejsce koło magicznego stołu i iść za Eusapią w ślad jej eksperymentów. Oto dlaczego znalazłem się pewnego pięknego wieczoru u jej boku, w towarzystwie bardzo poważanych osób, i trzymając się z niemi za ręce zasiadłem koło sosnowego stołu, wykonywującego rozmaite ewolucye tak, jakby był jakiemś czworonogiem stworzeniem nowego gatunku. Taki był początek mojej podróży w krainie tajemnic.

Odznaczam się wielką ignorancyą w sprawach spirytystycznych, z któremi zapoznały mię jedynie artykuły, sławne dziś, nieboszczyka Torelli-Viollier, w których wyjaśniał on czytelnikom „Corriere della Sera“ rozmaite sztuczki, pozwalające każdemu śmiertelnikowi, obdarzonemu jaką taką zręcznością, odtworzyć wszelkie cuda spirytyzmu, bez uciekania się przy tem do żadnej nadludzkiej interwencyi. Publikacya owa ujrzała światło dzienne właśnie na cześć Eusapii Paladino, mając na celu odsłonięcie tych właśnie chytrych mistyfikacyi Eusapii, których szanowny autor był świadkiem podczas swych z nią posiedzeń. Wyjaśnienia Torelliego są subtelne i przemawiają do przekonania, a czytając je, jedno sobie tylko zadajemy pytanie: jakim cudem po takiem zdemaskowaniu spirytyzm może jeszcze egzystować? czem się dzieje, że Eusapia wciąż jeszcze występuje jako medium, i zjednywa nowych zwolenników? Straszliwa logika tych artykułów, w polityce dajmy na to byłaby w stanie obalić ministeryum, a jednak nie obaliła Eusapii! czyżbyśmy tu mieli nowy dowód bezdennej łatwowierności ludzkiej? A przecie — pomiędzy tymi wierzącymi znajdują się ludzie wielkiej intelligencyi i niepospolitego wykształcenia, ludzie, których nie można uważać za jedno z tłumem, z tym tłumem, co to wierzy zawsze, pomimo wszystko. A może właśnie stoimy wobec pewnej choroby umysłowej, pewnego czaru, jaki wywiera świat zagrobowy na umysły arystokratyczne (wyższe), pewnej potrzeby dążenia do tego okienka, za którem znajduje się wielka tajemnica bytu, chociażby nawet to okienko było fałszywem, jak okna dekoracyi teatralnych? Jeżeli Eusapia została zdemaskowaną, jakiż to zaślepienie innych pozwala jej powstać z większą jeszcze potęgą i wzbudzać większą wiarę? Jakąż to siłą rozporządza ta nieokrzesana kobieta z ludu, która nie będąc w stanie skleić dwóch słów jako tako do rzeczy, wiedzie jednak za sobą cały orszak sławnych ludzi? Nie jest-że to fakt sam przez się zdumiewający?

Oto stała się ona znowu osobą na czasie; i choćby tylko przez poczucie obowiązku profesyonalnego musimy się nią zająć. Baczność! Seans się zaczyna.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z KRAJU.

Bielsko-Biała. Walne zgromadzenie „Związku chrześcijańskich robotników i robotnic“ 20 b. m. w Domu polskim, udzieliło ustępującemu wydziałowi wyraz zaufania. Do nowego wydziału wybrani zostali jednogłośnie:

J. Urbańczyk z Wilkowic prezesem; J. Suchanek z Łodygowic zastępcą; J Zemanek z Kóz skarbnikiem; J. Czulak z Bujakowa zastępcą; J. Babak z Lipnika sekretarzem; L. Sędziak zastępcą, a nadto weszli do wydziału: M. Mizera z Rybarzowic i F. Ruda z Bielska.

Polska grupa „Związku zaw. chrześc. robotników tkackich“ odbędzie we wtorek 26 b. m. o godz. wpół do 7-ej wieczór walne zgromadzenie.

Nazaruk przed sądem Rozprawa przeciw temu hajdamace, chwalcy Siczyńskiego, żydobójcy i „oskarżycielowi“ Sienkiewicza, została odroczona celem powołania świadków.

† Stanisław Głębocki. Z N. Sącza donoszą, że zmarł na udar serca w dworze swoim w Zbyszycach poseł Sejmu i marszałek pow. Głębocki.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Betleem polskie“ popoł., „Lilla Weneda“ wiecz.

Teatr ludowy: „Gołe panny“ popoł., „Trzy fotografie krakowskich piękności“ wiecz.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Djabeł“.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Nasz konkurs na krótkie opowiadanie i anegdotę. Otrzymaliśmy już kilkadziesiąt rękopisów, nadesłanych na konkurs, ogłoszony w nrze gwiazdkowym. Przypominamy, że termin nadsyłania prac upływa z 31 stycznia. W nrze niedzielnym z 31 b. m. zamieścimy opis wszystkich nadesłanych prac konkursowych.

Nasze premie dla rocznych, półrocznych i kwartalnych abonentów. W bieżącym tygodniu skończyliśmy wysyłkę premij dla naszych szan. prenumeratorów.

Muzyka kościelna. W niedzielę odśpiewane zostaną w kościele św. Anny kolędy kompozycyi Bol. Raczyńskiego.

Kolędy na chór mieszany i męski w składzie p. Stanisława Bursy odśpiewa na Mszy św. o godz. 10 rano w kościele Franciszkanów — chór uczniów gimnazyum św. Jacka w niedzielę 24 b. m. — pod kierunkiem kompozytora. — Piękną kolędę Noskowskiego „Witaj gwiazdko z nieba“, odśpiewa prof. Stanisław Bursa.

Nabożeństwo za powstańców. Dziś rano o godzinie 10 odprawił ks. kanonik Drohojewski nabożeństwo za dusze poległych powstańców z r. 1863 i 1864 w kościele OO. Kapucynów. Kościół zapełniła młodzież i inteligentniejsza publiczność. — „Towarzystwo Weteranów z 1863 r.“ i „Kółko kontuszowe“ w komplecie uczestniczyły w nabożeństwie. Kazanie, nacechowane głębokimi myślami patryotycznemi, wygłosił gwardyan OO. Reformatów, ks. Janicki.

Tańsze mięso. Z dniem 23 b. m rozpoczyna 22 rzeźników krakowskich sprzedaż mięsa na placach publicznych na stołach miejskich po cenach, po jakich handlarze z Piasków Wielkich obecnie mięso sprzedają, a mianowicie: 8-iu na pl. Słowiańskim, 8-iu na pl.

Co wolno jest kobiecie, gdy kocha?

Pod tym senzacyjnym tytułem ukazała się niedawno broszura pani Katarzyny Sturmfels. Broszura wywarła silne wrażenie i miała szereg licznych wydań. Autorka, która bardzo k r y t y c z n i e ocenia współczesny ruch feministyczny, twierdzi, iż kobieta s a m a ponosi główną winę doznawanego lekceważenia i braku praw. Autorka wywodzi, że kobieta współczesna błędną kroczy drogą i nie wie, dokąd dążyć, gdzie i jak szukać swych praw. Sądzimy, że wywody autorki zainteresują naszych Czytelników:

„Co wolno jest kobiecie, gdy kocha?“

Mimowoli osiada na ustach to pytanie, gdy przypatrujemy się kobiecie w stosunku miłosnym, albo raczej w stosunku do mężczyzny. Nigdy jeszcze nie panowała taka niepewność zarówno co do istoty, jak co do formy, w której stosunek ten się objawia.

Mężczyzna i kobieta łączą się i rozłączają, a rzadko kiedy wiedzą dlaczego, bo ani jedno ani drugie nie zdaje sobie sprawy z tego, czem jest miłość.

Kobieta zwłaszcza, ma z u p e ł n i e m y l n e p o j ę c i e o m i ł o ś c i, o jej działaniu i znaczeniu w życiu kobiety i mężczyzny — nie pojmuje, w jaki sposób ta miłość może i powinna oddziałać na życie zewnętrzne. Od chwili pierwszego tęsknego marzenia dziewczęcia, od chwili pierwszego niewinnego flirtu, tego najwcześniejszego świadomego zbliżenia się do drugiej płci, przez wszystkie następne fazy i formy stosunku z mężczyzną — a więc w przyjaźni, narzeczeństwie i małżeństwie — kobieta podobna jest do istoty, k t ó r a s t r a c i ł a g r u n t p o d n o g a m i.

Odbija się to ustawicznie na całem życiu, nietylko kobiety, ale także mężczyzny, nietylko jednostki, ale także ogółu społeczeństwa.

Opowiemy, jak było dawniej, jak jest teraz — jak być powinno i co należy czynić, aby złe wykorzenić.“

Po takim wstępie autorka usiłuje wykazać, iż dawne wychowanie kobiety nie było nic warte. I dawniej i dziś uczono kobietę, aby była lalką i kokietką, ona sama godziła się na to i utrzymywała dzięki swej kokieteryi swój wpływ na mężczyznę. Mimo to mężczyźni mieli swój ideał kobiecości, za którym tęsknili.

Przyszedł feminizm. Czy zrobił co dobrego? Pani K. S. tak kreśli obraz współczesnej kobiety:

Kobieta współczesna.

Ruch kobiecy, raczej feminizm, wytworzył „nową kobietę“, która ma pretensyę być czemś innem, niż przeciętna białogłowa — oczywiście czemś nieskończenie wyższem.

W niniejszym rozdziale przedstawię tę „nową kobietę“ na tle stosunku do mężczyzny. Z naciskiem pragnę zaznaczyć, że stosunek ten, dzięki pionierkom emancypacyi, został wyjaśniony i uszlachetniony. Ale współczesna kobieta jest prawie z u p e ł n i e t a k ą s a m ą, jak jej poprzedniczka. Wychowanie o tyle zmieniło się na lepsze, że dziewczęta otrzymują trochę lepsze i rozumniejsze wykształcenie szkolne. Tak zwana powaga rodziców i nauczycieli pozostała odtąd w krainie legend: w najlepszym razie istnieją pozory tego autorytetu.

Dziś jednak dzieci ulegają zupełnie innym wpływom, niż dawniej. Sposób życia dzisiejszego, o którem dzieci teraz więcej wiedzą, niż dawniejsi ich rówieśnicy, wywiera przez swoje kontrasty stanowczy, ale oszałamiający wpływ na ustrój tych tworzących się ludzi.

Dziewczęta przeważnie kształcą się zawodowo: jest to niewątpliwa zasługa emancypacyjnego ruchu kobiet, który uznał jako nieodzowną konieczność, aby każda dziewczyna mogła sama zapracować na swoje utrzymanie — i który coraz wyraźniej zmierza do tego, aby więcej zawodów dostępnych było dla kobiety.

Jednakże dążność feministek, aby bezwzględnie każdy fach, nawet specyalnie męski, dostępny był dla kobiety — przedewszystkiem zaś nieuzasadnione, a uporczywie powtarzane twierdzenie, że kobieta równie dobrze, a może lepiej niż mężczyzna, wywiąże się z każdego zadania — w główkach i życiu dziewcząt wywołują szkodliwy zamęt.

Dzisiejsza młoda dziewczyna dumnie przeciwstawia się mężczyźnie, czem nieraz ośmiesza się wobec młodych ludzi, którzy zaczynają wątpić o rozumku czupurnego podlotka.

Mimo to stosunek obojga płci pozostał ten sam, co dawniej. Reguluje się on zawsze według stopnia wpływu, jaki mała kobietka osiągnęła nad małym człowiekiem, dzięki zręczności i urokowi swojej postaci. Wszystko jednak odbywa się swobodniej, w sposób więcej wyrafinowany — jest bardziej świadome. Kokieterya nie wyszła z mody — przeciwnie. Ale dziś kokietuje się inaczej. Dziś młodzi ludzie „studyują“ sztukę kokieteryi. Uczennica zawiązuje z uczniami stosunki tak zwane „przyjacielskie“, które jednak z tym niewinnym uczuciem nie mają nic wspólnego. Treścią i celem tych stosunków jest zawsze płciowy erotyzm. O erotyzmie nie tylko się długo i szeroko rozprawia, ale wprowadza się go w czyn wedle możności.

Ta żądza świadomości i otwartości w rzeczach płciowych jest specyalną zasługą feministki i jej wpływu. Feministka z szczególnem zamiłowaniem zaczęła rozprawiać o rzeczach zmysłowych. Nic też dziwnego, że prowadzone na pasku przez taką wychowawczynię dziewczęta — tak doskonale umieją ją naśladować.

Nie brak dziś szesnastoletnich panienek, które z młodzikiem bez żenady rozmawiają o miłości, małżeństwie i obyczajności. Inne podlotki w podobnym stosunku, polegającym raczej na ciekawości odnośnie do rzeczy erotycznych, a nie na samym erotyzmie — o mało nie przekraczają granic dozwolonych. Niebawem na podstawie własnego „doświadczenia“ wytwarza się w niedowarzonych główkach rzekomo kompetentny sąd o miłości, małżeństwie, obyczajności — o sobie samej, o mężczyźnie i o życiu całem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jabłonowskich, 5-ciu na pl. Wielopole i 1 na pl. Wolnica.

Stanowiska rzeźników krakowskich oznaczone będą na każdym placu tablicą z napisem „sprzedaż mięsa krakowskiego“.

Każdy z rzeźników obowiązany jest uwidocznić na swem stanowisku ceny sprzedawanego mięsa.

Z inicyatywy Tow. miłośników historyi i zabytków m. Krakowa zawiązuje się komitet celem ochrony i odnowienia grobu Bolesława Smiałego w Ossyaku. Ukonstytuowanie się komitetu nastąpi na posiedzeniu dnia 28 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Archiwum miej. (ul. Szewska 16).

Na ochronkę polską w Cieszynie ofiarował Związek katolickich uczniów rękodzielniczych całkowity dochód z przedstawienia „Jasełek“, urządzonych staraniem tegoż Związku, które odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godzinie 4 po południu w sali „Domu robotniczego“.

Komitet. zbierający fundusze na tę instytucyę tak potrzebną i niezbędną w stolicy piastowskiego Śląska, dzielnicy tracącej setki młodzieży polskiej w germanizujących ją czterech ochronach niemieckich — nie wątpi, że zarówno cel szlachetny jak i zawsze aktualne widowisko, zgromadzą liczną publiczność, która w ten sposób dopomoże do stworzenia jednej więcej placówki w walce z odwiecznym naszym wrogiem.

Walne zgrom. Stow. konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie odbędzie się 27 b. m. o wpół do 3-ej po poł. w sali „Gwiazdy“ przy ul. św. Krzyża l. 3. Na porządku dziennym między innemi wybór starszego cechów i podstarszego i delegatów do Izby rękodzielniczej etc.

Piekarska szkoła zawodowa. Otwarcie szkoły zawodowej dla uczniów piekarskich odbędzie się 24 bm. o 11 przedpoł. w budynku szkoły św. Jadwigi przy placu św. Ducha. Uroczystość otwarcia poprzedzi nabożeństwo odprawione w kościele św. Krzyża tegoż dnia o 10 rano.

Zebranie właścicieli psów. We czwartek odbyło się z inicyatywy coraz ruchliwszego Towarzystwa opieki nad zwierzętami poufne zebranie właścicieli psów w lokalu Tow. przy ul. Batorego l. 20. Przewodniczył prezes dr K. Lubecki; wśród przybyłych kilkuset osób zauważono kniaź. Jurjewiczów, p. wicepr. Saarową, Izę bar. Lipowską, radcę sąd. dra St. Trzaskowskiego i w. i. Sprawę nakazu bezzwłocznego zabijania psów, schwytanych przez oprawcę, a niezaopatrzonych w kagańce, referował wiceprezes Tow., lekarz weter. Jakób Silberman, wykazując, że wobec nie pojawienia się w Krakowie od kwietnia 1908 r. żadnego nowego wypadku wścieklizny, nakaz ten od dawna powinien być zniesiony.

Po ożywionej dyskusyi zebrani uchwalili jednomyślnie wysłanie do namiestnictwa memoryału. W dyskusyi nad sprawą nadużyć miejskiego oprawcy, referowaną przez sekretarza Tow. p. R. Kukawskiego, przedstawiono szereg wypadków tych nadużyć, stojących w jaskrawej sprzeczności z instrukcyą dla oprawcy i rozporządzeniem namiestnictwa; przytem podniesiono, że w dniu zebrania pomocnicy rakarza urządzili przeszło godzinną obławę na psy w Rynku, w porze południowej, potrącając osoby przechodzące chodnikami, wpadając do bram i na podwórce domów i t. p. nie zrażając się przytem oburzeniem zgromadzonych tłumów.

Zebrani uchwalili jednomyślnie wystosowanie do prezydyum magistratu pisma, wyrażającego ubolewanie z powodu tych nadużyć i żądanie zarządzenia energiczniejszej kontroli nad czynnościami miejskiego oprawcy. Obydwa uchwalone pisma zebrani podpisali, poczem podziękowano wydziałowi Towarzystwa za urządzenie zebrania. W czasie zebrania przystąpiło do Towarzystwa kilkudziesięciu nowych członków zwyczajnych, tak, że liczba ich dochodzi do pół tysiąca oprócz członków założycieli (pp. Erazmowie Jerzmanowscy) i wspierających.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę 24 b. m. wygłosi w lokalu przy ul. Reformackiej l. 3 p. Wł. Żuławski odczyt „Nad morzem Liguryjskiem“. Początek o g. 7. Wstęp bezpłatny. Po odczycie zabawa.

Walne zebranie Tow. wzajemnej pomocy służby miejskiej odbędzie się dnia 24 b. m. w sali Rady miejskiej.

Biuro informacyjne Stow. kat. stróżów znajduje się przy ul. Zwierzynieckiej pod liczbą 7, a nie 37, jak nam mylnie podano.

„Esperanto“. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 4 pop. przy ulicy Karmelickiej l. 4, I. p.

Krakowski Klub szachistów urządza nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie zmiany lokalu dnia 24 b. m. o godzinie 4, ewentualnie o godzinie 5 po południu, w lokalu własnym Rynek główny l. 44 I. piętro.

W Towarzystwie fotografów amatorów odbywać się będą w każdy I i III piątek każdego miesiąca stale o godz. 6 popoł. posiedzenia zarządu, zaś w każdy II i IV piątek o godz. 6 odczyty, pogadanki itp. dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Wyjątkowo odbędzie się tam (Karmelicka 15) najbliższa pogadanka dra St. Krygowskiego „O pigmencie“ w tę środę o 6 godz. Walne zgromadzenie odbędzie się 30 b. m.

Kradzieże w zakładzie wychowawczym p. Kornbergera. Od dłuższego czasu kradł nieznany sprawca w zakładzie p. Kornbergera przy ulicy Stachowskiego garderobę, bieliznę i różne przedmioty należące do wychowanków zakładu, a Zarząd zakładu nie mógł wyśledzić złodzieja. — Dopiero wczoraj spotkał jeden z wychowanków byłego służącego zakładu Adolfa Cyrańskiego, po którego odejściu kradzieże ustały. — Cyrański miał na sobie ubranie jednego z uczni zakładu i to go zdradziło, gdyż właściciel rozpoznał swoją własność. — Cyrańskiego aresztowano, przyznał on się do kradzieży. Będzie on odstawiony do sądu.

Zawodowy narzeczony. 36 letni Wojciech Gnojek, czeladnik piekarski, umizgał się do różnych służących i obiecując małżeństwo naciągał je na znaczne kwoty pieniężne. I tak od jednej Marysi B. nabrał aż 300 koron na wyrobienie „mentryki“ i dokumentów potrzebnych do ślubu, poczem ulotnił się. Zrozpaczona Marysia z powodu, że i ciężko zapracowane pieniądze straciła i „chłopa nimo“, zawiadomiła policyę, która Gnojka aresztowała.

Także sp cyaliści. 14 letni Karol Dudolak, 12-letni Adolf Szczuciński i 9-letni Jan Boguła wynaleźli sobie nowy sposób lekkiego zarobku. Oto kręcili się po gankach w domach przy ul. Dietla i kradli porozkładaną do przewietrzenia pościel, poczem sprzedawali ją na tandecie. Pech chciał, że przyszli po raz drugi do jednej kamienicy i tu ich poznano i oddano w ręce policyi.

Nożowiec. Wczoraj w nocy napadł 34-letni robotnik Michał Dasman koło magazynów wojskowych za rogatką Rakowicką na drugiego robotnika i zadał mu nożem wielką ranę na piersiach. Dasmana aresztował policyant, ranny pojechał do domu.

Zmarli. Henryka z Kwiecińskich Stoczkiewicz, obywatelka m. Krakowa, zmarła w Krakowie w 67 roku życia.

Henryka z Wierzbickich Szopska, przeżywszy 38 lat, zmarła w Krakowie.

Feliks Pawełek, maturzysta gimnazyalny, zmarł w Krakowie w 21 roku życia.

Z karnawału.

Bal akademicki odbędzie się w salach starego teatru 13 lutego. Protektorat objął rektor Fierich.

Bal Koła mieszczańskiego, który odbędzie się dnia 2 lutego w salach Starego Teatru zapowiada się świetnie tak co do liczby osób ze wszystkich sfer naszego miasta, jak i ozdobienia sali. Komitet zabawy zajmuje się niestrudzenie skompletowaniem wszystkiego coby zabawę uprzyjemnić i podnieść mogło. Zabawy te mają ustaloną tradycyę dobrych, a mieszczaństwo krakowskie rokrocznie na nich licznie się jawi, wnosząc ze sobą dobry ton i wdzięk i niezrównaną serdeczność z humorem.

Z Resursy urzędniczej. Przygotowania do balu maskowo-kostyumowego, który odbędzie się dnia 1 lutego b. r. już są na ukończeniu. Dekoracyą sal zajęła się zaszczytnie znana firma tapicerska S. Iglickiego. Karnety w formie prześlicznych bransoletek skórzanych w stylu zakopiańskim dostarczy pracownia introligatorska R. Jahody. Wydział Resursy postarał się o wspaniałe efekty świetlne do czego sprawiono nowe urządzenia elektryczne. Bogate kostyumy, maski i liczne niespodzianki dają rękojmię, że tegoroczny bal wypadnie świetnie. Obowiązki gospodyń raczyło przyjąć liczne grono pań. O godzinie 12-tej w nocy odbędzie się pochód masek i osób kostyumowanych, w czasie którego grupa „pierrotów“ wykona oryginalne tańce. Ze względu na bardzo wielką ilość osób zgłaszających się po zaproszenia, szczególnie z Królestwa, wydział Resursy ogólnych zaproszeń nie wysyła. Osoby, które życzą sobie wziąść udział w balu zechcą postarać się o nie jak najwcześniej w sekretaryacie Resursy, urzędującym codziennie między 7—9 wieczór, gdyż spóźnione zgłoszenia z powodu nadzwyczajnego zainteresowania się balem mogą być nie uwzględnione.

Na drugi dzień po balu kostyumowo-maskowym tj. we wtorek dnia 2-go lutego odbędzie się „balik kostyumowy“ dla dzieci P. T. członków Resursy i osób zaproszonych. Początek punktualnie o godzinie 7-mej wieczór.

Bal kucharzy. Stow. „Własnej Pomocy“ kucharzy w Krakowie urządza we wtorek 2 lutego bal w sali Tow. Strzeleckiego. Czysty dochód z balu przeznacza się na założenie szkoły zawodowej.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W niedzielę popoł. o godz. 3-ej danem będzie „Betleem polskie“ Rydla — wieczorem arcydzieło Słowackiego „Lilla Weneda“. — W poniedziałek powtórzoną będzie komedya Molnara „Dyabeł“ po cenach zniżonych.

Z teatru ludowego. W niedzielę wieczór wystawia dyrekcya operetkę lokalną w 4 aktach C. Danielewskiego p. t.: „3 Fotografie krakowskich piękności“. Operetka ta posiada wiele śpiewów nadzwyczaj wesołych, a muzykę do nich napisał Strauss. Do operetki tej sprawiła dyrekcya nową wystawę, oraz weźmie w niej udział cały personal teatralny.

W niedzielę po południu ukaże się po raz 12-ty 4-aktowa operetka p. t.: „Gole panny“, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Lilla Weneda“.
Sroda: „Małgorzatka“.
Czwartek: „Lilla Weneda“.
Piątek: „Halka“.

Sprawy bałkańskie.

Czarnogóra i Austro-Węgry.

Rezolucya czarnogórskiej skupsztyny i ton przemówienia dra Tomanowicza dają dużo do myślenia. Czarnogóra, choć to maleńki kraik, liczący około 200.000 mieszkańców, jest, dzięki swym górom, niemal nie do zdobycia, a może wystawić 30.000 strzelców, zdecydowanych na wszystko. — Groźba Czarnogóry wywoła niewątpliwie dyplomatyczne komplikacye.

Cetynia. Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych dr. Tomanowicz odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu skupsztyny na interpelacyę w sprawie bośniacko-hercegowińskiej. Minister podniósł naturalne związki, łączące Czarnogórę z tymi krajami, mianowicie zupełną wspólność języka i dążności. Wspomniał o walkach historycznych w wieku ubiegłym aż do okupacyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę i zaznaczył, że traktat berliński dał Austro Węgrom tylko prowizorycznie kraje te do okupacyi, celem przywrócenia porządku. Delegaci austro-węgierscy zaznaczyli na kongresie berlińskim, że mandat będzie tylko tymczasowy. Mimo to nastąpiła nagle aneksya, co wywołało wśród ludu serbskiego bolesne przerażenie i rozpacz. Ks. Mikołaj dał wyraz swoim uczuciom w proklamacyi. a w kraju zapanowała gorączka wojenna, którą książe za poradą mocarstw i dzięki swym wpływom zdołał pohamować. Mamy pełne **zaufanie do konferencyi**, ponieważ nie możemy uwierzyć, aby wielkie mocarstwa mogły skazać naród serbski na śmierć. Bośnia i Hercegowina są dla narodu serbskiego tem, czem Moskwa dla narodu rosyjskiego.

Austro-Węgry nie mogą się powołać na żaden tytuł prawny, ponieważ te prowincye nie były rzeczą niczyją, którąby można było sobie przez okupacyę przywłaszczyć. Ostatnie rokowania austryacko-tureckie, celem doprowadzenia do ugody, zapewne nie zostaną przez mocarstwa zatwierdzone, albowiem **serbskie państwa gotowe są rzucić na szalę swój byt dla tych prowincyi** i byłyby gotowe ofiarować za nie miliony. Aneksya kładzie kres niezawisłej politycznej egzystencyi państw serbskich. Dlatego nie możemy się zgodzić na inne rozwiązanie kwestyi bośniacko-hercegowińskiej, jak na ponowne połączenie tych prowincyj z państwami serbskiemi, albo nadanie im **pełnej autonomii**. — W przeciwnym razie skazani bylibyśmy na powolną śmierć. Rząd stoi silnie na tem stanowisku. Jeżeliby nasze nadzieje, pokładane w konferencyi, miały nas łudzić, **wówczas pozostanie nam tylko nadzieja i wiara w nas samych**, razem **ze Serbią** i wszystkimi Serbami, gdziekolwiek żyją.

Skupsztyna następnie uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucyę:

> Narodowe zgromadzenie Czarnogóry pochwala akcyę rządu i wyraża życzenie, aby łącznie z Serbią ze zwiększoną energią stanęła na tem stanowisku, które odpowiada zarazem życzeniom i interesom Serbów i godności Czarnogóry, jak i jej missyi historycznej **Naprzód! Niechaj nam Bóg pomaga. Nie możemy się cofnąć!**

Interwencya Anglii.

Belgrad. Wbrew pierwotnym przypuszczeniom donoszą, że angielski poseł na onegdajszej audyencyi u króla Piotra w imieniu swojego rządu radził usilnie, żeby Serbia wstrzymała się od wszelkiej akcyi, któraby mogła wywołać zewnętrzne zawikłania.

Makłakow w Serbii.

Belgrad. Onegdaj urządzili posłowie skupsztyny na cześć bawiącego tu posła do Dumy rosyjskiej Makłakowa bankiet. Makłakow oświadczył, iż uznanie aneksyi byłoby dla Rosyi drugą Cusimą.

Król Piotr.

Belgrad. Tutejsze pismo opozycyjne „Ostażdina“ ogłasza następującą wiadomość:

Stan króla Piotra jest poważny. Król od kilku miesięcy nie sypia. Cierpi także na halucynacye, tak, że każdy robotnik jest szczęśliwszy od króla, którego dręczą też wyrzuty sumienia z powodu zamordowania Aleksandra.

Wytrwały bojkot.

Konstantynopol. „Ikdam“ pisze: Bojkot jest prawem narodu. Rząd nie może się tu mięszać i interweniować. Bojkot tak długo trwać będzie, dopóki **żądania rządu nie będą spełnione.**

Telegramy „Nowin“.

Rozporządzenia pocztowe w Czechach.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa handlu wydał do prezydenta dyrekcyi poczt i telegrafów następujące rozporządzenie:

Aż do ogólnego czy to prowizorycznego, czy też definitywnego uregulowania stosunków językowych przy władzach w królestwie czeskiem, mają co do używania języków krajowych w urzędowaniu dyrekcyi poczt i telegrafów w Pradze obowiązywać następujące zasady:

W wewnętrznem urzędowaniu w dyrekcyi poczt i telegrafów, jakoteż w stosunkach z innemi władzami i urzędami państwowemi co do używania obu języków krajowych ma być miarodajny stan, jaki istniał 1 stycznia 1907 r.; to samo tyczy się stosunku z podwładnemi urzędami poczt i służbą pocztową. — Wyjątek jest tylko dopuszczalny, o ile chodzi o urzędy pocztowe III. klasy i składnice pocztowe.

W ruchu i w stosunku ze stronami i władzami autonomicznemi należy co do używania języków okazywać jak najdalej idące względy.

Wrażenie u Czechów i Niemców.

Wiedeń. Rozporządzenie wydane wczoraj przez rząd w sprawie poczty w Pradze, wywołało w kołach niemieckich wielkie niezadowolenie a natomiast w kołach czeskich widać uspokojenie.

Obecne rozporządzenie przyjmuje **język wewnętrzny czeski** w dość wielkich rozmiarach, albowiem w Czechach istnieje 1500 urzędów III. klasy i składnic, w których wewnętrznem urzędowaniu obowiązywać ma język czeski.

Można też spodziewać się w przyszłości zaprowadzenia języka czeskiego i przy urzędach II. klasy.

Z zaborów rosyjskiego i pruskiego.

Warszawa. Doniesienie, jakoby po ustąpieniu Dmowskiego miał Fr. Nowodworski objąć jego mandat, jest mylne. Nie postanowiono wogóle nic jeszcze w tej sprawie, a p. Nowodworski nie chce kandydować. Także mylną jest wiadomość, iż nie będzie prezesa Koła w Dumie, a realista Dobiecki obejmie przewodnictwo wspólne Koła połączonego z grupą polską Rady państwa.

Berlin. W sejmie Rzeszy kontynuowano dyskusyę nad antypolską ustawą kagańcową. Po przemowie centrowca Röhren, który żądał zmiany złej ustawy, mowcy z partyi narod.-libe . i innych pochwalali działalność rządu. Poseł Kolby wywodził, że polskie związki założone zostały w celach agitacyjnych. Poseł Brejski przedstawia także „Sokołów“, jako nieszkodliwych, a przecież możnaby wiele opowiedzieć o podróżach członków związków sokolich do Galicyi: Krakowa i Lwowa.

Niema nic dziwnego, że rozumny rząd zwraca uwagę na te związki i ich niebezpieczeństwo. Wzywam frakcyę polską, aby stanęła lojalnie przy ustawie i porzuciła te milczące zgromadzenia, które są szyderstwem z ustawy.

Ze świata.

Z głodu. *(Do illustracyi tytułowej).* Głód odbiera człowiekowi przytomność. Człowiek głodny popełnia nieraz czyny, za które nie powinien być pociąganym do odpowiedzialności karnej. W Budapeszcie wydarzyła się na moście Elżbiety niedawno temu następująca scena: jakiś źle odziany człowiek wspiął się nagle na szeroki łańcuch mostu i począł zgartywać śnieg ręką. Powstało zbiegowisko, zjawił się policyant i przyaresztował biedaka. Zapytany o powód swego postępowania, oświadczył, że cierpi głód i że w ten sposób chciał zwrócić na siebie uwagę. Publiczność urządziła na miejscu dla niego składkę.

Pech wynalazcy.

— No, jakże tam z twoją maszyną do latania?

— Wpadła niestety do wody!

— A nowo wynaleziona łódź podwodna?

— Wyleciała w powietrze.

Jak ochraniać się przed gruźlicą? Pytanie to jest — mimo bardzo podeszłego wieku gruźlicy — nadzwyczaj modne. W różnych miejscach umieszczone pouczenia przeróżnych towarzystw mających na celu zwalczanie gruźlicy, dają nam wiele pożytecznych wskazówek. Tu zwraca się uwagę na jeden jedyny nie zawsze dostatecznie uwzględniany szczegół. Musi się zwracać uwagę na każdy nieżyt (katar) dróg oddechowych. Nasze narządy oddechowe są w stanie kataralnym szczególnie wrażliwe na bakcyle gruźliczne, które się wszędzie znajdują. A ile osób nie zwraca wcale uwagi na lekki kaszel. Przy każdym katarze narządów oddechowych (tchawicy albo bronchii) należy zażywać „Sirolin-Roche“. Po krótkim używaniu tego ogólnie uznanego środka już się zauważy zmniejszenie się ilości śluzu i ulgę przy wyrzucaniu, oraz zmniejszenie się kaszlu.

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909/1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:
1) wykaże się, że ukończył przynajmniej **15 rok życia**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów. 161
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie wykształcony, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe. Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej **do 15 marca 1909** r. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych, tj. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.